Tygodnik

25 Września — 39. — 1819.

Szczęśliwy kto wdzięk wraz z pożytkiem złączył!

Krasicki.

WYJĄTKI z MITRYDATA

Trajedji Rasyna.

AKT II.

Scena Pierwsza.

Mitrydat, Farnaces, Xyfares.

Mitrydat.

Przybliżcie się synowie! Czas przed waszym okiem
Odkryć, com dotąd ważył w milczeniu głębokiem.

Lecz gdy widzę jak wszystko sprzyja mojej sławie,
Tę wielką tajemnicę wam teraz objawię.
Uchodzę; — takie losów niestałych koleje!
Lecz jeśli życia mego znajome wam dzieje,
Czy mniemacie, że długo zemstę będę zwlekał,
I jak tułacz w tych puszczach Rzymianina czekał?
W boju, zwycięztwo z klęską idzie na przemiany,
Nie raz ucieczką moją złudzone Rzymiany,
By na chwilę dogodzić dawnej nienawiści,
Chlubni, ryli na miedzi zwodnicze korzyści.
Wiedli wozy tryumfu, a na znak poddaństwa
W łańcuchy okowali obraz mego państwa;
Gdym lotem błyskawicy z nowemi szeregi
Postrach i śmierć im zaniósł na Bosforu brzegi,
Rozgromił przelęknionych, Azyą ocalił,
I dzieło całoroczne w dniu jednym obalił.
Czas inny, inne trudy. Ściśniony do koła
Wschód, wzmocnionym ich siłom dłużej nie wydoła.
Zewsząd granice nasze Rzymianie zalegli, (gli.
Co krwawych zyskow szukać z klęsk naszych przybie-
Wzajem zazdrośni sobie, niesyci łupami,
Jeszcze chciwych wydzierców złoto nasze mami;
Już Azyą zalało nieprzyjazne plemię,
I aby cudzą zniszczyć, własną rzuca ziemię.
Ja tylko ich odpieram. Słabi lub przelękli
Już moi sprzymierzeńcy przed nimi uklękli.
Zrażeni, unikają mej zgubnej przyjaźni,
Dla nich imie Pompeja jest hasłem bojaźni.

Tu, z ich wszystkich postrachem nie myślę się mierzyć,
Ale na Rzym synowie, na Rzym chcę uderzyć.
Zadziwia was ten zamysł, a może myślicie
Że straciwszy nadzieję, mniej ważąc i życie
Już ostatecznych środków używam w rozpaczy.
Mitrydat was przenika, i błąd ten przebaczy.
Bo wie, że kto na takie dzieło się ośmieli,
Dopiero gdy je spełni, znajdzie wielbicieli.
Nie wystawiajcie sobie, by od naszej strony
Nieprzebytą warownią Rzym był oddzielony.
Znam te drogi któremi prowadzić was trzeba,
A jeżeli mi śmiercią nie przeszkodzą nieba,
Wkrótce groźb niedaremnych skutek widzieć damy,
W trzy miesiące nas ujrzą Kapitolu bramy.
Czyliż dni dwóch nie dosyć by stanąć u brzegu,
W którym Dunaj znajduje kres długiego biegu?
Tam Scytę święta zemną połączy przysięga,
Jego siłami, moja wzmocni się potęga.
A skoro Europy przestąpiemy krańce,
Zewsząd będą się do nas cisnąć jej mieszkańce.
Bitne ludy Pannonów, Daków i Giermanów,
Wodza tylko czekają, by zwalić tyranów.
Pomnijcie jak Hiszpanie i Gallowie śmieli,
Którzy zdobyciem Rzymu wiecznie zasłynęli,
Aż w Grecyi przez Posłów budzili mą śmiałość,
Zbyt odwlekanej zemsty winiąc opieszałość.
Bo wiedzą że ta powódź w swe gwałtowne tonie
Jeżeli mnie obali, ich wszystkich pochłonie.

Więc by wcześnie uniknąć nieomylnej klęski,
Sami nam przygotują wstęp do Włoch zwycięski.
Tam dopiero, ni ślepa uwodzi mnie zawiść,
Całą jarzma Rzymskiego poznacie nienawiść;
Jeszcze Włoska kraina, skrytym ogniem płonie,
Który gasnąca wolność wznieciła w jej łonie,
Nie mniemajcie synowie że na końcu świata
Najboleśniej dolega swobody utrata;
Zbliska, tem ochydniejsze gnębicieli imie,
A najzaciętsze wrogi, u bram twoich Rzymie.
Ah! gdy mniej ważąc chwałę, gdzie wolność jest celem,
Wydartej im swobody obrali mścicielem
Spartaka, niewolnika, podłego szermierza,
Z jakim przyjmą zapałem Króla i rycerza,
Co tylu zwycięstwami wsławił swoje wojny,
I co aż od Cyrusa, wiedzie ród dostojny?
Co mówię? W jakiej nawet chwili ich zastaniem,
Wszyscy mojem zajęci dziś prześladowaniem,
Oddalone od Rzymu walczą Legiony,
Któż zatrzymać nas zdoła, ich dzieci czy żony?
Idźmy! na łono Rzymu nieśmy ogień wojny,
Którym ziemię ogarnął ten lud niespokojny,
Pognębmy burzycieli aż w samem ich mieście,
Niech o swoje zagrody dumni drżą nareście.
Annibal przepowiedział: Wyrok jego znany,
W Rzymie tylko zwalczone mogą być Rzymiany.
Napójmy krwią ich własną tych tyranów świata,
Spalmy zamek, co może czeka Mitrydata,

Gdzie na wieków ohydę łupy świata stoją,
Zniszczmy hańbę stu Królów... a może i moją,
I mieczem i orężem, zmażmy te nazwiska,
Co miały być wiecznego celem pośmiewiska.
Tą dumą, tym zapałem dusza moja płonie.
Lecz niemyślcie, gdy w innej idę walczyć stronie,
Że Rzymianin spokojnym będzie panem Wschodu,
Zostawię ja obrońców naszego narodu,
I chcę, by od mścicieli zewsząd otoczony,
Rzym na próżno przyzywał Pompeja obrony!
Ci których wróg nasz wspólny swym postrachem zo.
Zastąpią Mitrydata waleczni Partowie. (wie,
Ich Król, łącząc się zemną i krwią i orężem,
Chce jednego z mych synów mieć córki swej mężem.
Dwa narody połączy szczęśliwe zamęście!
Farnacesie, dla ciebie przeznaczam to szczęście,
Spiesz się.... Ja skoro tylko ranne błysną zorza,
Chcę z mojemi okręty dalekie pruć morza.
Ty w tej chwili opuścisz nadbrzeża Bosforu,
Pośpiech, godnym cię mego okaże wyboru.
Idź szczęśliwy małżonku; bądź za Eufratem,
Dla Azyi zdumionej drugim Mitrydatem,
Niech na szczęk twego miecza zadrżą nasze wrogi,
A ja aż w Rzymie słyszę odgłosy ich trwogi.

POWIEŚCI i ŚWIĘTA

Ludu Toskańskiego.

Piękne okolice Florencji niewyczerpanym są jescze przedmiotem ciekawości wędrowników. Ktokolwiek głębiej się zapuści, odkrywa nowe zwyczaie, nowe osobliwości. Niedaleko starego miasta *Fiesole* lud wiejski strojny w niedzielne szaty, wybiera sobie dom najporządniejszy, i przed bramą sadzi drzewo ozdobione wstęgami, papierem złoconym i tysiącem innych świecideł. Drzwi domu równie upstrzone otwieraią się za danym znakiem, a przy odgłosie muzyki i wesołych okrzykach wychodzą trzy najpiękniejsze dziewczęta, świeże jak wiosna którą zdobią. Witaią je uśmiechy kochanków, odzywa się wiejskie granie; młodzi skaczą około drzewa, rodzice gotują śniadanie.

To święto zowią *Calendi-Maggio*, uroczystością dnia pierwszego Maja. Ustaią tańce, zasiadaią wszyscy przy stołach, i wzywaią jednego ze starców mówcę wiejskiego, by opowiedział historją braci *Ferragosto* i *Calendi-Maggio* tudzież ich siostr *Befana* i *Medza-Quaresima*.

W czapce z papieru złoconego, w kołdrze wełnianej zamiast płaszcza, staje na najwyższym stole si-

wy skurczony staruszek, a postawiwszy przy sobie flaszkę w słomę oplecionę, tak zaczyna mocnym głosem:

„Słuchajcie chłopcy i dziewczęta, i wy wszyscy ile was tu jest, słuchajcie!" Po krótkiem milczeniu pociągnęwszy trochę wina z flaszki, z twarzę śmiesznie poważnę tak dalej mówi: „Pięknę i prawdziwę historję którę chce wam opowiadać, słyszałem z własnych ust *Ferragosta* podczas ostatniej jego podróży, i on to sam do was mówić będzie. Tak jest — zawołał mocniejszym głosem — ja sam jestem Ferragosto." Na te słowa w całem wesołem towarzystwie rozpostarło się najgłębsze milczenie. Wszystkie oczy zwrócone były na Ferragosta który się wyciągnęł, ramiona podniósł do góry, rozłożył ręce, spojrzał na słuchaczów i zaczęł swoję powieść jak następuje:

„W dawnych czasach żył Król potężny który oraz był Rzymskim Cesarzem i zwał się *Karól Wielki*. Podbiwszy wiele krajów przybył i do nas w towarzystwie pierwszych swoich Xiężęt, między któremi znajdował się i mój ojciec. Mój ojciec był wprawdzie tylko ubogim kramarzem z Hrabstwa Belgioso, lecz że był bardzo zręcznym w swojej sztuce, a Król cenił wszelkie talenta nieuważajęc na stan i urodzenie, przeto wzięł go do siebie. W drodze spotkało to nieszczęście mego ojca że umarł, a-

le przed śmiercią polecił dzieci swoje opiece Cesarza Karóla, który w istocie pozwolił nam jechać przy sobie aż do Florencji. Zdobywca co tyle miast zburzył, postanowił jedno odbudować. Sciągnął ludność rozproszoną w równinach, a wiele możnych co go otaczało, osiadło w nowej stolicy, zatrzymawszy prawa szlachectwa.

Przed odjazdem, postanowił Karól Wielki obejrzeć okolice Florencji. Ja brat i siostry moje, towarzyszyliśmy mu do Fiesole. Wzbudziła naszą ciekawość sława Wróżek które w tem starem mieście oddawna mieszkały. Gdy się dwór zbliżył do miejsca ich pobytu, dotychczas zwanego *otworem Wróżek* (*) Karól złożył im bogate ofiary.

Z swojej strony wróżki nie dały się uprzedzić w grzeczności, i dla każdego z dworu Królewskiego drogi dar obmyśliły. Tak *Orlandowi* nadały tę własność, iż nigdy ranionym być nie mógł. *Maugis* otrzymał wszelkie wiadomości potrzebne czarnoksiężnikowi. Każdy przestał na swoim udziale. I ja tak-

(*) *Le buche delle Fate.* Są to gruzy w których jedni widzą zwaliska Amfiteatru, drudzy zaś ułomki wielkich łaźni. We wszystkich powieściach ludu Toskańskiego pierwsze miejsce zajmują Wróżki; naznaczono in nawet wiele rozmaitych mięszkań. Tak między Florencją a Pizą, znajduje się skała *Masso delle Fate* zwana. Ma postać ogromnej czworobocznej wieży, i opiera się na drugiej skale. Przestrzeń między niemi, tworzy grotę bardzo wygodną dla Wróżek.

że pozyskałem podarunek z moim bratem, i mojo siostrą *Befaną*, ale młodsza *Mezza-Quaresima* dla zbytecznej dumy wzgardziła łaskę wróżek, ale też za to w przyszłości okrutnie była skaraną. Ja z mojej strony wyrobiłem sobie od grzecznych dam nieśmiertelność, ale oraz przestałem na tem, iż corocznie, tylko w dniach pierwszych Sierpnia żyć miałem. W nagrodę tego uszczuplenia, uprosiłem, ażeby ten czas przemieniony był w uroczystość, a mój powrót na ziemi, igrzyskami i biesiadami święcony.

Czy wiecie jakim sposobem oddaję się śmierci bym na nowo ożył? Oto w północy idę do wróżek, których brama jest dla mnie zawsze otwartą. Tam w beczce wina znajduję słodką truciznę co życia pozbawia. Piję, póki sen mnie niezmorzy, i umieram aż do czasu mego zmartwychwstania, w którym wróżki mocą swoją przywracają mnie do życia (*)

(*) W szesnastym Wieku, stylem zwanym *burlesco* na który my szczęśliwie ani wyrazu nie mamy, tak jest opisana taż sama okoliczność: *Morto che son io, le Fate anno quivi nna bella troia grande salata, dove mi sotteranno e poi ricuciono lo sparato da capo a piè. Quando io mi ò a far vivo, vengon le Fate con un popon di legnaia, e ponendo il fiore al niffolo, ovvero grugno della troia, lo tengon vi fermo un gran pezzo onde, io a qual odore, passando mi al cerebro subito mi rinvengo. Sdrucono lo sparato della troia ed io rizzato mi allora su, son bello e vivo.*

Mój brat *Calendi-Maggio*, odebrał dar muzyki, i do dziś dnia na cześć jego pieśni śpiewaję i drzewa sadzę.

Starsza siostra *Befana* ośmieliła się żędać ażeby sama została Wróżkę. Spełniło się jej życzenie z tym jedynym warunkiem, iżby w nocy szóstego Stycznia wstawała, straszyła dzieci i groziła im, że je na pół przetnie, jeżeli mamek nie będę słuchać.

Druga moja siostra *Mezza-Quaresima* pożałowała tego iż wzgardziła darami Wróżek; gdyby przynajmniej tak jak inni ludzie uprosiła sobie wolność jedzenia z mięsem w poście, nie byłaby przyszła na koniec tak okrutny. Niestety! w czasie postu będęc chora, poważyła się jeść potrawy zakazane. Odkryto jej przewinienie, zaskarżono zwierzchności, a nieszczęśliwa siostra za srogim wyrokiem została żywcem przepiłowanę. Tę jedynę pozyskała łaskę, iż bezimiennie w zakonnym habicie karę swoję odbyła.

Na pamiętkę tak okropnego wypadku, corocźnie na placu *Padella* w środku postu, powtarzaję to smutne widowisko na figurze drewnianej którę zowię *Zakonnicą*"

Na tém zakończył *Ferragosto* powieść swoję, zdjęł czapkę papierowę, zszedł ze stołu, a zewszęd podniosły się wesołe okrzyki: Niech żyje *Ferragosto*, *Calendi-Maggio* i wszyscy inni!" Nie od rzeczy tu będzie przypomnieć, iż *Calendi-Maggio* zna-

czy dzień pierwszy Maja; *Ferragosto* początek Sierpnia, a *Mezza-Quaresima* środopoście. Osobliwe ich spokrewnienie godném jest wyobraźni Włochów

Samo nazwisko *Calendi-Maggio* zaświadcza, iż zwyczaj ten pochodzić musi od uroczystości Rzymskich Kalendów. Pieśni na ten dzień układane, zowią się *Maggiolate*, a drzewo lub liście któremi młodzież kochanek swoich okna ozdabia *Majo*. Ta zabawka jedynie już po wsiach zatrzymana, miała niegdyś miejsce w najpierwszych miastach, i stawała się powodem uczt, balów, koncertów które częstokroć kilka dni bez-ustannie trwały. Dowodzi tego biesiada Majowa odbyta niegdyś w domu *Portynarych* na której *Dante* się zakochał. *Wawrzyniec Medyceusz* nie zaniedbywał nigdy tej uroczystości.

W roku 1612. na dziedzińcu pałacu *Pittych* najpóźniej widziała Florencja drzewo majowe zasadzone i opiewane ku czci Arcy-Księżniczki Austrjackiej.

Żaden prawie lud czuły na powrót najpiękniejszej pory roku, nie obchodzi pierwszych dni Maja bez jakiej uroczystości, ale Ferragosto, znany tylko u Rzymian i Toskańczyków, musi być zabytkiem świąt Augustowskich; u Toskańczyków zaś to święto dopiero przez *Kozmusa I.* po odniesionem zwycięztwie w dniu 1. Sierpnia zaprowadzonem być miało. Bądź jak chce, dzień ten we Florencji przeznaczony jest na czynienie sobie wzajemnych podarunków, na bie-

ganie do mety, włażenie na maszty, i inne podobne uroczystości.

Jest jeszcze jedno święto o którem Ferragosto nic nie wspomniał, znane we Florencji pod nazwiskiem *Fierucoloni.*

Fierucoloni nie są tak dawną uroczystością jak te o których wyżej namieniłem; żaden Autor ich niewspomina, a sama tylko Florencja je obchodzi dnia 7. Września wieczorem przed urodzeniem Panny Marji. W dniu tym schodzą się wieśniaczki z gór Kozentyńskich i Pistajskich na modlitwy przed cudownym obrazem w kościele *Annuncjaty*, a święte sklepienia napełniają niekształtnemi Himnami. Dawniej noc nawet całą przepędzano na korytarzach klasztornych. Jarmark w tymże dniu odbywający się przed samym kościołem, na który wieśniacy okoliczni zjeżdzają z towarami swojemi, ściąga tłumy pospólstwa wyszydzającego bez litości prostotę poczciwych górali. (*)

Podczas uroczystości, ulice około *Annuncjaty* wystawiają widok równie osobliwy jak zagłuszający. Całe miasto zdaje się oddane łupieży i pożaro-

---

(*) O wieśniaczkach z tych okolic mówi *Mauro* w swoich dziełach żartobliwych:

Pajon le guance una cipolla cotta,
Le labbra d' una porta un nivellino,
L' andar proprio d' un alino che trotta.

wi. Dzieci wstrząsają w powietrzu swojemi *Fierucolonami* to jest pochodniami z papieru tłustego osadzonemi na długich trzcinach. Do tego pędzą się biczami, a z każdej strony słychać świstanie, pukanie, i wszystkie nieprzyjemne dźwięki połączone z wrzaskiem pospólstwa. Ten hałas mający jedynie na celu uśmianie się z wieśniaków pierwszy raz do miasta przybyłych, trwa noc całą i dopiero z końcem Jarmarku ustaje.

Miłość i Zazdrość.

Bożek miłości mały,
Postrzegł że ogień w pochodni niknął,
Więc aby go rozdmuchały
Na swoje sługi krzyknął.
Lecą posłuszne uśmiechy,
Żarty wdzięki i uciechy,
A na końcu z miną hardą,
Obojętność i gniew z wzgardą.
Ich tchem płomień rózogniony,
Już się palił jak wprzód jaśnie,
Aż w tém zazdrość dmuchnie z strony
Pochodnia zgaśnie.

Malwino! przestań się żalić,
I próżno trapić się trwogo,
Zamiast pochodni rozpalić,
Zgasić, podejrzenia mogo.

L.

SYNONIMY.

Zadumanie i Zamyślenie.

Zadumanie i Zamyślenie so to dwie farby, małym na pozor, wielkim w istocie różnioce się cieniem, które maluję duszę za okręg zwyczajnych myśli wybiegło.

Ten sam wyraz *zamyślenie* wskazuje nam przejście myśli z natężono uwago, za myśl powszechno. *Zadumanie* zaś wystawia nam jakoś przyjemno melancholjo, utworzono z przypomnień, równie nam miłych jak i bolesnych zdarzeń. Postać zamyślonego zwykle bywa poważno lub ostro. *Zadumanego* zaś zawsze tkliwo i smutno. Dusza nasza zamyślać się może nad tem co będzie, ale wpadać w zadumanie nie może jak tylko nad tém, co już godziny i lata nam porwały; pierwsze więc karmi się przyszło-

ścią, drugie roskoszami zbiegłego szczęścia i wspomnieniem przeszłych cierpień, zasładza często napój obecnej goryczy.

Patrz jak mała Celinka, to dziecię zaczynające podróż życia, wesoło igra po łące, lekkie ugania motyle, i podobne sobie zrywa kwiaty; nie zaduma się ona jeszcze, bo też jeszcze i przeszłość żadnych na jej pamięci nie wyryła wyrazów, zamyśla się tylko niekiedy i to nad temi godzinami które do niej z brzoskwinią, winnym gronem, lub nowemi zabawkami przylecieć mają.

Zadumanie się więc z wiekiem przychodzi, *zamyślenie* zaś w koło rozwijających się dziecięcia myśli, już krążyć poczyna. Kiedy Newton puściwszy myśli w przeszłość nieskończoności, zamyślał się nad budową świata, i światom drogi wyznaczał; porządkiem biegów Planet, niemożnością dosięgnienia początku, i tą wieczną wszech rzeczy harmonją w głębokie wpadał *zadumanie.* Ale po cóż w obcych uczuciach szukam znaczenia tych wyrazów? Ach pamiętam gdy moja żyła Telimena, jak nie raz się zamyślałem nad tém, jakby jej przyszłość przyjemną uczynić, lecz kiedy jej życia ostatnia już wybiła godzina, o ileż razy odtąd promień Księżyca w obłok skryty, listek spadający z drzewa, i lada nic, przypominając sercu memu miłą przyjaciołkę, wprawia mnie w głębokie *zadumanie,* od którego zawsze z ciężkiem odrywam się westchnieniem.

I ty dobra Halino nie raz może idąc nad brzegiem wspaniałej Wisły, wśród ciszy postępującego zwolna przed nocą wieczora, z zwróceniem myśli w przeszłość, w miłe wpadasz zadumanie i łzę jej uronioną mięszasz z wodami, które twój gaik podmywają, albo też wśród stolicy Przodków naszych, obudzona szczękiem oręża, upojona nadzieją, zamyślasz się nad pomyślnością ukochanéj ojczyzny.

NOWINKI TEATRALNE.

W początkach Czerwca postanowiono odprawić na Teatrze Berlińskim obchód ku czci *Augusta Kotzebue.* Niechęć publiczna przeszkodziła uskutecznieniu tego zamiaru; dopiero w dniu 23 tegoż miesięca na wyraźny rozkaz królewski zapowiedziano Trajedją *Herman i Tusnelda* z Prologiem. W tym Prologu *Giermanja* w grubą żałobę ubrana, stanowszy w lesie *Teutoborgów* na placu bitwy przez Hermana stoczonej, miała się odezwać z mową następującą.

„Do was prawnuki Hermana i Tusneldy zwraca ojczyzna surowe słowa prawdy, nim wojenna pieśń Muzy ożywi w umysłach waszych wspomnienie Hermana.

Poznajcie wierną matkę co was zrodziła na ziemi przodków, karmiła piersiami wolnemi, wychowała w miłości praw i obyczajów, broniła wśród burzy, zemściła za obce uciski, i wiecznie strzedz będzie, jeżeli w krwawej nienawiści sami siebie nie zechcecie wygnębiać.

Liściem dębowym w odwiecznych moich lasach zerwanym, widzieliście mię niegdyś wieńczoną; tak witałam was na polach Lipska, gdzie godni synowie Hermana, zwaliliście potęgę nowego Cezara. Dziś matkę waszą okrywa żałoba.

(pokazując na pole bitwy)

Na tém polu, miecz ścierał się z mieczem, mąż z mężem, oko w oko, szli na siebie. Sztyleta... nieznali bracia Hermana, nie godzili zdradziecko w pierś przeciwnika!

Gdzież jesteś święte bezpieczeństwo domu niemieckiego? Już nie bronisz ani swoich, ani obcych!... skruszone tablice prawa, zniknął pokój Boski z nowo oswobodzonej ziemi. Upada śpiewak bezbronny, który często napełniał moje lasy wesołem pieniem którego nieraz wieńczyliście sami!

Czyliż nie pamiętacie jak często podnosił oręż prawdy, jak często nierozsądnych na wasze pośmiewisko wystawiał, jak wielkim i małym zarówno pod wesołą zasłoną żartu zdrowe dawał nauki! Nic tego nie pomnicie ani zapomnić możecie. Żalicie się zemną nad okrutną jego śmiercią, opłakujecie nieszczęśliwy los Poety. Nie nad tobą ja się żalę ludu kochany, nie nad tobą, nad jednym zaślepionym, którego równie z wami nosiłam na łonie macierzyńskim, co równie z wami walczył za świętą sprawę, a wròciwszy zwycięzcą do domu, spokojny naukowy zawód splamił dwoma zabójstwami.

Gdzież byłeś Chórze siostr dziewięciu, gdy Furja zapaliła w nim ogień nieczysty, gdzie byłaś córko wiecznego światła Religjo! gdy duch piekielny podawał mu do ręku zabójcze żelazo.

Biada, biada zaślepionemu! ale biada i mnie matce nieszczęśliwej. Jeden z synów moich podnosi sztylet na brata, a wkrótce w krwi swojej się nurza mściciel własnej zbrodni."

Czyjaby była ta mowa, niewiadomo; biega pogłoska iż wiele osób którym polecono jej ułożenie, niechciało się podjąć téj pracy. Mimo jednak wszelkich przygotowań, sam obchód nie przyszedł do skutku na dniu naznaczonym, z przyczyny prośby którą żana *Kocebüego* podała do rządu, ażeby dochód

z tegoż widowiska na jej wsparcie zastał przeznaczonym.

Dopiero w dniu 3 Lipca dokonano tak długo zwleczonej uroczystości, a dochód do tysiąca Talarów wynoszący oddano familji nieboszczyka. W dniu 1. Lipca doniosły o widowisku Gazety publiczne, lecz w dniu wystawienia ani wspomniano o Prologu, ani na jaki użytek dochód przeznaczony; nawet na afiszu wszystko to było opuszczone. Bardzo słusznie ganiono powszechnie takową ostrożność. Co się postanowi to trzeba sprężysto wykonywać, a najpilniej unikać postępowania które wydaje wahanie się i bojaźń. Nikt może z publiczności niebyłby sobie życzył tego obchodu, lecz skoro podobało się rządowi go ogłosić, z wszelką przyzwoitością uskutecznić go był winien; w takim nawet razie śmielszy jeszcze krok trzeba było uczynić. Dniem pierwej — tak tu powszechnie mniemają — ogłoszenie powinno było nastąpić, a w niem tego nieumieszczać, iż się ta uroczystość odbywana „wyraźny rozkaz Królewski.” Cóż albowiem rozumieć o obchodzie narodowym, na wyraźny rozkaz! Wszelkie podobne kroki, pokazujące niedołężność i budzące śmieszność szkodliwszemi są nawet od tych co nienawiść rodzą.

Same widowisko wcale prawie przerywanem nie było. Pani *Szrök* mająca grać Giermanją, dniem pierwej listem niepodpisanym przestrzeżoną została,

żeby chciała niezważać na wszelkie rozruchy. Gdy zaś ubrana w żałobę wystąpiła na scenę, jedni sykali, klaskali drudzy, a może z tego samego powodu jak w Królewcu, gdzie podczas tegoż samego obchodu, nieustające oklaski zacząć nawet nie pozwoliły. W Berlinie jednak słuchano mowy cierpliwie, dopiero przy końcu dało się słyszeć klaskanie ze świstaniem pomięszane. Nastąpiła Trajedja *Herman i Tusnelda*, której dano parę oklasków. Wreście, by równie godnie zakończyć ten obchód jak go zaczęto, drukowano wieczorem nowe Afisze w których umieszczono to, co rano opuszczonem zostało.

Że dochód niebył znaczniejszy przypisać to należy, częścią osobliwemu sposobowi ogłoszenia, albo raczej nieogłoszenia; częścią temu przekonaniu iż Familja *Kotzebuego* niejest w tym stanie, ażeby potrzebowała sparcia publicznego. *Kotzebue* we względzie pieniężnym chwalebnie bardzo umiał myśleć o sobie.

W Hamburgu dano niedawno Trajedją *Klaus Winołyk*. Trajedja ta, piszą z tego miasta, jest zupełnie sztuką narodową, wystawiającą ścięcie Korsarza, przedmiot dawniej przez *d'Ariena* drammatyzowany, a teraz odgrzany na nowo. Można ją nazwać widowiskiem Ducho-zbójczo-grżmotliwym, które kilkakrotnie w raju powszechne sprawiło uniesienie, ale w tytule samym bez znudzenia przeczytać

się nie da. Można darować Dyrekcji że czasem podobne magnesy przystawia do kieszonek pospólstwa, ale co tego to niemożna, iż tak dobrze oddanego *Tassa* po pierwszem wystawieniu porzuciła, dla tego jedynie, że sala niebyła pełną. Tasso nie jest sztuką którejby tytuł przyciągał, jeżeli zaś koniecznie na to zważać będziemy, wtenczas zrzec się nam trzeba wszelkiego rodzaju wyższej Drammatyki, a poprzestać na *Winołykach, Zamkach Paluzzi, Sinobrodach*, i t. p.

Ale *Sinobroda* (Barbe bleue) do innego rzędu należy. Wystawienie tego drammatu, stało się powodem nadzwyczajnego wypadku. W mieście Dreźnie człowiek znajomy z nienagannego postępowania i piastujący znakomitą dostojność, w dwadzieścia lat po nagłej śmierci żony swojej, oskarżył się przed sądem, iż jest jej zabójcą. Długo doświadczał zgryzot sumienia, ale niemógł tego przemóc na sobie, żeby publicznie wyznać zbrodnią, gdy reprezentacja *Sinobrody* na której był przytomny, zupełnie go do tego skłoniła, a ten teatralny żonobójca w całej okropności wydany, tym mocniejsze w duszy jego wzbudził wspomnienie dawnego grzechu. Dla braku zupełnego wyjaśnienia tej sprawy, cała surowość prawa niebędzie zapewne użytą.

W środku Czerwca grano w Berlinie nowe Dramme *Raciborz i Wanda*, które przyjętem zostało po-

wszechnemi oklaskami. Niewiadomo nam jeszcze czyli ten *Raciborz* ma znaczyć *Rytygiera.*

W bliskości tej stolicy w letnim zamku *Monbijou* dał Xięże *Radziwił* na urodziny swej żony. widowisko kilku scen *Fausta* trajedji *Goetego*, do których sam Xiożę ułożył muzykę odznaczająco się mocnem uczuciem i wielkę przyjemnością. Król i cała Jego familja obecno była na tem widowisku wybornie oddanem. Królewski Aktor *Wolf* grał *Fausta,* Hrabia *Voss* *Wagnera*, Xiożę *Karól Meklemburski* *Mefistofelesa,* a Hrabia *Brühl* Ducha podziemnego.

W Kopenhadze tego roku najlepiej przyjęto została *Joanna d' Arc* Szyllera, przełożona na język Duński, i oryginalne Dramma: Wróżby Astronoma *Tycho - Brahe.* Ale dla przyjaciół muzyki najprzyjemniejszem było zjawiskiem przybycie podróżującego towarzystwa Artystów pod nazwiskiem *quintcordium.* Członkami jego są: *Büttinger* Dyrektor *Hürt* Fagotysta W. Xięcia Heskiego, *Cajzer* niegdyś floterwersista w kaplicy króla Wirtemberskiego i *Duy* uczeń konserwatorjum Paryskiego. Piątym członkiem jest wyborny wiolonczelista. Z koncertów przez wspomnione towarzystwa dawanych, największe oklaski zyskał śpiew czterech wyżej wspomnionych osób bez towarzyszenia muzyki. Zgodzono się powszechnie iż takie oddanie pieśni, po większej części przez *Büttingera* ułożonych, doskonały skutek

sprawuje. Harmonja w całości dowiodła co może talent wsparty pilnością.

Węgierska Drammaturgja nabiera sił coraz nowych. W siedmiu prowincjonalnych miastach utrzymują się Towarzystwa Węgierskich Aktorów, którzy lub przez rok cały, lub w pewnym tylko czasie dają widowiska Teatralne. Najznakomitsze truppy są: *Uliskolczów* w Bouroden i *Stuhlwejsemburska* w Konietanie tegoż nazwiska. Pierwsza tak dobrze jest widziano, iż Stany Komitatu postanowiły wybudować obszerniejszy Teatr. Dobrowolne składki zastępują wszystkie koszta. Węgielny kamień Widowni założył w lecie powszechnie szanowany w całej okolicy P. *Ragalij*. Mowa miana przez niego w tej okoliczności, pod różnemi wzdlędami jest mocno zajmująco, i pobudziła wielu przytomnych do nowych dobrowolnych składek.

Truppa *Stuhlweissemburska* ma bardzo piękny Teatr również hojnością Stanów zbudowany. Po zamknięciu Teatru Niemieckiego, Dyrekcja przywołała aktorów Węgierskich, którzy daleko lepiej są widziani. Grają po większej części sztuki tłumaczone z obcych języków, a prócz tego niektóre oryginalne, jako to: Tatarzy w Węgrzech, dramma *Karola Kisfeludego* młodszego brata *Achlanda Kisfeludego* poety ulubionego w całych Wegrzech. Pierwszemi Artystami są: Pani *Kantor* godnie oddająca role bo-

haterskie, i Pan *Horwat* słusznie ceniony dla pięknej postawy, dobrego głosu, i mocnego uczucia.

Te próby obudzą może Literaturę Węgierską, która i nam Polakom obojętną być nie powinna, przynajmniej z tego względu, że naród sąsiedni który od nas brał niegdyś Królów i nam swoich dawał, po długiem uśpieniu, zaczyna przecie cenić swoją narodowość!

Słowo Szarady w przeszłym Numerze umieszczonej jest: ***Kanowa.***

KONIEC TOMU TRZECIEGO.